

JERZY KŁOCZOWSKI ur. 1924; Bogdany

Tytuł fragmentu relacji	Praca na KUL-u
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	KUL, Lublin w okresie PRL-u

Praca na KUL-u

Przyszła propozycja z Lublina. Mój taki przyjaciel, z którym się zaprzyjaźniliśmy bardzo tam u państwa Kaszniców, taki Paweł Czartoryski, on wtedy, z tym jednym z tych naszych przyjaciół się tu w Lublinie znalazł i powiedział rektorowi Słomkowskiemu, że tu taki doktor jest młody. Przyjechałem tutaj wiosną i rektor Słomkowski zaproponował mi pracę na KUL-u wtedy, pracę na KUL-u jako adiunkta po doktoracie. Zaakceptowałem to, podjąłem wtedy bardzo ważną decyzję życiową. Rektor Słomkowski to była bardzo ciekawa postać. On tutaj ten KUL utworzył można powiedzieć w tych dramatycznych warunkach tego 1944 roku. Wiedział, że sytuacja się zrobi trudna i zaczął ściągać ludzi ideowo troszkę związanych i niezależnych. Jesienią 1950 roku przyjechałem do Lublina i zaczęła się a moja karta lubelska. Właściwie po moim doktoracie to miałem wyraźne, bardzo niezależne stanowisko. Profesor Białkowski, bardzo stary profesor, bardzo dobre miałem z nim stosunki, niedługo bardzo umarł. Także miałem właściwie samodzielne stanowisko i bardzo wcześniej przyjąłem sobie taką linię. Wtedy w Lublinie zastałem prawie trzystu studentów z całej Polski, bo przez pewien czas nie było żadnych ograniczeń. Zdecydowałem, że trzeba tutaj w tej chwili budować jednak bardzo dobre, taką wizję dobrą uniwersytetu. Brałem na ochotnika takich ludzi, którzy bardzo chcieli ze mną pracować. Stworzyłem taką grupę mediewistyczną, która miała ambicje takiej poważnej pracy naukowej. W ogóle miałem tego rodzaju przekonanie, że w warunkach kiedy się całkowicie próbuje eliminować, w ogóle wszelkie odwołania do chrześcijaństwa z historii Polski i z Europy, że należy tutaj rozwinąć bardzo poważne badania, nowoczesne badania nad historią, którą dzisiaj nazywamy społeczno- religijną, nad rolą religii w społeczeństwie, żeby w ten sposób dotknąć tego całego projektu. Stwierdziłem, że należy właśnie taką grupę tu na KUL-u stworzyć. Wyszkolić w najbardziej nowoczesnej, naukowo dobrej historii, aby tą problematyka się zajmowała. I taki program zacząłem konsekwentnie właśnie tu realizować. Bardzo szybko doczekałem się grupy współpracowników. Miałem pierwszych magistrów w 1955 roku. Jak mnie rektor Słomkowski przyjmował to ja myślałem, że ja tu będę rok czy dwa tylko, że rozwał ten uniwersytet, to myśmy byli niemalże pewni wszyscy prawda. No on trwał w jakiś sposób. To już nie wiadomo, przetrwał te czasy prawda, nawet po tym 1953 roku kiedy prymas był aresztowany. No to też on trwał. Szereg ludzi tu usunęli prawda. Były trudności z publikacjami, z wszystkim, ale uważam za wielki sukces, że pracowałem tutaj bardzo intensywnie, poza wszystkimi innymi układami, właśnie z tą grupą, którą uformowałem, z którymi potem mogłem

przystąpić do tej właśnie pracy, która trafiała, jak byłem przekonany bardziej, w jakieś bardziej istotne potrzeby. To była też forma walki, bardzo wyraźnie trzeba powiedzieć, bardzo wyraźna forma walki. Trzeba było tutaj to mieć na uwadze, że to była oficjalna instytucja z jednej strony. Nie było partii też tutaj z drugiej strony. Jedną z ról, którą miała odgrywać jak gdyby partia był pax, który tutaj próbował penetrować jak gdyby pewne rzeczy. Zdecydowany był opór przeciwko temu w jakiś sposób. 1956 rok przyniósł pewne zmiany, bo zaczęły się rysować pewne możliwości. Ja byłem dość nawet zaangażowany z grupą ludzi z KUL-u, wtedy podpisałem w Warszawie taką deklarację utworzenia klubu inteligencji katolickiej i myśmy wtedy troszkę poparli taką właśnie ideę, żeby szukać takiego niezależnego pewnego właśnie ośrodka. Na KUL-u też się zmieniało rektorem został ksiądz Rekowicz, bardzo bliski mi człowiek. Moje myślenie szło w tym kierunku, żeby założyć mocny ośrodek i jednocześnie o pewnych międzynarodowym obliczu. Już widziałem, że zaczynają się te kontakty międzynarodowe. W Warszawie na przykład, warszawskie środowisko, oni zaczęli też szukać kontaktów międzynarodowych. Tutaj dla mnie bardzo ważnym momentem był przyjazd bardzo znakomitego historyka, wielkiej bardzo klasy, profesor Le Bras, który właściwie stworzył taką bardzo nowoczesną historię społeczno- religijną. Dzisiaj to jest klasyk można powiedzieć. Jego przyjazd tutaj do Polski, ja przez moich tutaj przyjaciół warszawskich i krakowskich ściągnąłem go wtedy do Lublina. To było też bardzo ważne, to zapoznanie się z Le Brasem powiedzmy, co z resztą i biskup miejscowy bardzo popierał. Próbowaliśmy tą historię, którą dzisiaj ją nazywamy społeczno- religijną właśnie tu, w Polsce właśnie, cały taki program. Udało mi się dostać pozwolenie na wyjazd, roczny pobyt zagraniczny w 1959 roku, dzięki stypendium KUL-owskiemu. Pozwolił mi nawiązać masę kontaktów francuskich i włoskich, i jeszcze innych zagranicznych i potem to się na stałe utrzymało. Do tej pory te kontakty są bardzo trwałe i moich uczniów też tam puszczałem. Udało nam się już wtedy stworzyć ośrodek europejski, można powiedzieć, co było zupełnie wyjątkowe, bo chciano nas trzymać w izolacji kompletnej. I każde wyjście poza taki nacjonalizm, który oni tutaj uprawiali, jest formą walki już z tym właśnie, rozszerzanie i przygotowywanie pewnego gruntu europejskiego, że tak powiem. I tutaj też oparcie, które znajdowałem w rozmaitych środowiskach historycznych, polskich, bo też bardzo kładłem nacisk na współpracę. KUL nie był izolowany, współpracowaliśmy z innymi ośrodkami uniwersyteckimi. To było moje bardzo wielkie zadanie. My mieliśmy bardzo dobrą współpracę z szeregiem niezależnych ośrodków z całej Polski, z szeregiem, z Warszawą, z Toruniem moim bliskim, no z Poznaniem, Wrocławiem, czy Krakowem. Bardzo ważna to była też cała grupa niezależnej historiografii, która jednak się wspomagała nawzajem. Potem nadchodzą te wszystkie wielkie, bardzo istotne przemiany, to znaczy i rok 1980 i wybór Papieża. To jest wydarzenie od razu niestychanie ważne, wybór Papieża, Papieża, którego świetnie znałem, z którym współpracowałem bardzo blisko. Od pięćdziesiątych lat organizowałem sesje, potem w Krakowie o historii diecezji krakowskiej i wiele innych. Osobiście go znałem i bardzo wiele rozmawialiśmy. Widziałem jak rosło w nim takie zainteresowanie dla historii. Więc wybór Papieża, przyjazd Papieża to są takie bardzo ważne daty. Potem Solidarność oczywiście. Wystąpiłem z inicjatywą, żeby natychmiast na KUL-u utworzyć Solidarność. Na KUL-u próbowali mnie wybrać przewodniczącym, ale ja się wycofałem, bo nie chciałem już wchodzić bezpośrednio w tego rodzaju właśnie akcje. Potem osiemdziesiąte lata no to z jednej strony ten pewien dramatyzm tej klęski po tym całym grudniu, taka współpraca i solidarność tutaj. Ważny rozdział, próby współpracy, Solidarności dużej UMCS, KUL, wielu innych tutaj profesorów. Jednocześnie poza tymi historiami, ja wszedłem w taki instytut który Jan Paweł II zorganizował, rozumiejąc już wtedy świetnie wagę współpracy bardzo dużo tutaj zrobiłem. Tutaj cała karta wydawnictwa i prace, i spotkania te rzymskie bardzo, bardzo dla mnie wiele znaczyły. Też się zaczęło wtedy też w lubelskim towarzystwie, taka idea, taka tworzenia pewnej współpracy regionalnej. Historycy już od siedemdziesiątych lat zaczęli używać pojęcia: Europa Środkowo-

Wschodnia. Pamiętam sam takie spotkanie mediewistów i myśmy we trójkę, to był: Bronek Geremek, Henryk Samsonowicz, ja wtedy w takim dużym gronie mediewistów wygłosili, Europa Środkowo-Wschodnia, ale ta Europa Środkowo-Wschodnia to nam otwierała drogę od razu na wszystkich sąsiadów naszych. Ja też pamiętam dokładnie przy okazji tych moich wyjazdów, w 1975 roku pojechałem z polską delegacją do San Francisco na zjazd historyków, ale potem miałem trochę czasu i objechałem Stany Zjednoczone. Tam nawiązałem bezpośredni kontakt ze znakomita szkołą ukraińską w Harvardzie. To był wstrząs też dla mnie, parę dni w tym środowisku, gdzie kilku profesorów, jak Ihor Szewczenko, czy Omelian Pycak, którzy organizowali ośrodek ukraiński tam. Grupa studentów, która tam była, tych młodych doktorantów ukraińskich, wszyscy po polsku mówili. To było uderzające. Miałem po polsku tam odczyt na temat: Polska-Ukraina i siedziałem tam parę dni, tam były pasjonujące debaty takie polsko-ukraińskie z nimi. Oni byli ogromnie nastawieni na to, że trzeba rozwiązać sprawy polsko-ukraińskie dla przyszłości i Ukrainy i rozumieliśmy Polski. Ludzie z Polski też tam, Zbyszek Wójcik tam przyjeżdżał więc wtedy zaczęliśmy już taką pracę intelektualną, właśnie w tym Harvardzie. Byliśmy potem w Rzymie z tymi właśnie Ukraińcami, którzy mogli tam dojeżdżać prawda, w bardzo bliskiej przyjaźni. Na przykład we wczesnych latach siedemdziesiątych wśród moich wyjazdów, był do Pragi wyjazd. I moje całodniowe spotkanie w mieszkaniu u Patočki, to była tak główna postać opozycji intelektualnej i politycznej w sumie, profesorem Havla był. On już nie żyje. To była rozmowa na tematy polsko-czechosłowackie i polsko-czeskie przede wszystkim. Taka krytyka Patočki i Czechów. A był pełen uznania dla Polaków, mówił, że wy masę straciliście przez wasz opór, ale wasz kręgosłup moralny nie został złamany, że tak powiem. A w Czechach przez tą kapitulację to myśmy masę stracili kręgosłupa. Bardzo ciekawa była jego krytyka. Potem takie jeszcze tematy Słowaków, bo oni tam się potem trochę znali. Takie przyjacielskie rozmowy o wadze, no z kolei żebyśmy widzieli Słowaków prawda jak to u nich wyglądało, Węgrów jeszcze. W praktyce myśmy to robili przez kontakty z ludźmi, nawet z Rosjanami. Pamiętam w siedemdziesiątym Rogow przyjechał, Rosjanin do nas i potem w pewnej chwili zaczyna mówić: słuchajcie mój ojciec to był taki wielki partyjny, ale ja już mam dosyć tego wszystkiego, ja nawróciłem na religię. To było dla mnie też niesłychanie osobiste przeżycie, kiedy pojechałem z polską delegacją jedyny do Moskwy, na Zjazd Moskiewski. Ten Rogow obok mnie. Oceniał mi ich wszystkich. A potem do jakiegoś parku poszliśmy, zatem możliwa była przyjaźń rosyjsko-polska absolutnie. Przygotowywała się taka solidarność ogromna przez tego typu kontakty. Troszkę to ta grupa, ja bym powiedział, historyków tutaj to była uprzywilejowana, bo tu nas sporo było obok tej historii takiej oficjalnej. Można tu wymienić całą taką grupę wszędzie ludzi poważnych: Zbyszek Wójcik z Warszawy, czy Władysław Czapliński z Wrocławia. A ja miałem też oparcie, Tadeusz Bartojczuk był dyrektorem Instytutu Historii, zawsze jak widział że coś poważnego tu robimy, to zawsze zdecydowanie to popierał. Zaczęli cenić osiągnięcia nasze, tym bardziej, że one wchodziły w taką europejską problematykę. No i potem to niezwykle przeżycie tej solidarności, stan wojenny. Wtedy byłem też za granicą, na Sorbonie też wykładałem, kiedy Francuzom mówiłem o tej naszej części Europy i otwierałem im oczy. Dla nich Europa się kończyła na Łabie. Berlin nie był w Europie. A moje wykłady im potem otwierały i po roku mi powiedzieli, to my się do tej, jak im mówiłem na przykład o Rzeczypospolitej XVI wieku, to im się, to oni mówili, to my się do tej waszej Europy zapisujemy, bo tam ten stopień wolności był większy niż gdzie indziej. Też miałem doświadczenie, jak potem grupę rektora i tam całą grupę, całej góry z Sorbony przywiozłem tutaj do nas i jako ilustrację pewnych rzeczy zawiozłem ich do Włodawy. To oni tak to przeżyli, tą Włodawę, bo powiedzieli, że nigdy nie widzieli, żeby obok siebie był kościół i prawosławny, i katolicki, i synagoga.

Data i miejsce nagrania	2005-04-20, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"